

Beata Frydryczak*

W otulinie zapachów. Próba ujęcia zapachu i zmysłu węchu z perspektywy estetyki krajobrazu¹

Abstrakt

Węch to jeden z najbardziej niedowartościowanych zmysłów określających naszą relację ze światem zewnętrznym. Jako zmysł „kontaktowy” potwierdza on materialność i realność świata; jako zmysł praktyczny daje nam podstawową orientację w rzeczywistości. Odgrywa kluczową rolę w ocenie otoczenia i sposobie sytuowania się w nim, zwłaszcza gdy nastawiamy się na jego wielozmysłowe doświadczenie. Wszystko, co nas otacza, wydziela zapach, który postrzegamy jako przyjemny lub przykry, budzący miłe skojarzenia lub odrazę. Reagujemy nań bodźcowo, poddając się sile pierwszego wrażenia. Jego ważność kulturową potwierdza dwuetapowy proces dezodoryzacji, czyli eliminacji przykrych zapachów z przestrzeni publicznej i prywatnej, oraz aromatyzacji, wprowadzającej sztucznie wytworzone zapachy przyjemne. Zapachy otaczają nas i wpływają na naszą ocenę otoczenia. W tym sensie mają swój udział w tożsamości miejsca. Skojarzenie ulotności zapachu z atmosferycznością miejsca wskazuje, że powinien on być ujmowany jako ważny element atmosfery w rozumieniu Gernota Böhmego.

Słowa kluczowe

zapach, odór, zmysł węchu, dezodoryzacja, aromatyzacja, atmosfera, estetyka krajobrazu

¹ Publikacja finansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach „Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki” w latach 2016–2019: Projekt „Kulturowe studia krajobrazowe” nr 0059/NPRH4/H2b/83/2016.

* Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
e-mail: beataf@amu.edu.pl

W letni wieczór słodki zapach niepozornej maciejki wprawia nas w stan błęgiego ukojenia. Poruszona dłonią macierzanka działa na nas stymulująco, niezmiennie zachwyca zapach róż. Dławiący fetor spalin, drażniące wonie chemikaliów, a nawet zapach jesieni, przeniknięty rozkładem tego, co organiczne, mogą stanowić przeciwwagę dla pozytywnych skojarzeń z otaczającymi nas zapachami i ich wpływem na jakość naszego życia. Zapachy przyjemne zdecydowanie ją poprawiają, w przeciwieństwie do odpychających, nieprzyjemnych woni. Reagujemy na zapachy, które oddziałują na nasze emocje, uczucia, a także wpływają na wartościowanie. Nie jesteśmy w stanie uwolnić się od nich w sposób fizyczny. Ucieczka od jednego zapachu powoduje wpadnięcie w „pułapkę” innego: przestrzeń ma cechy olfaktoryczne – wypełniona jest zapachami i trudno utrzymać pod tym względem jej sterylność. Przynależą one bowiem do naszego środowiska, tak jak wszystko inne, co się na nie składa: to, co organiczne, i to, co nieorganiczne, naturalne i sztuczne. Miarą ich intensywności i jakości może być jedynie zmysł powonienia.

Zapach i powonienie w hierarchii zmysłów

Węch należy do najbardziej zaniedbanych, niedowartościowanych i najsłabiej zbadanych przez estetykę zmysłów, zepchniętych na margines zainteresowań i sprowadzonych do rzędu zmysłów niższych, co najwyżej pomocniczych w poznaniu świata. Podobnie jest z zapachem, który pozostał niedoceniony w relacji jednostki ze światem zewnętrznym i jego postrzeganiem, sytuowaniem się w nim i określaniem relacji zachodzących między człowiekiem a danym miejscem. Ze strony estetyki zmysł powonienia i zapachy nie doczekały się wyczerpujących badań, pozwalających na ich odnowione odczytanie, chociaż to właśnie ta dyscyplina powinna być miejscem zainicjowania tego przedsięwzięcia. W ostatnim czasie zaległości te próbuje nadrobić estetyka środowiskowa, rewaloryzująca zmysłowe postrzeganie świata i przywracająca ważność zmysłom dotąd uznawanym za niższe. Należy przyznać, że w dużym stopniu zaniedbaniom tym winna jest sama estetyka, która w tradycji sięgającej filozofii greckiej silnie zakorzeniła przeświadczenie o nadrzędności wzroku wobec pozostałych zmysłów, pomniejszając rolę bodźców zmysłowych w odbiorze i ocenie świata bezpośrednio nas otaczającego. Od wieków kultywowana hierarchia zmysłów, przez powiązanie z postrzeganiem piękna, uprzywilejowując to, co wizualne, oraz sprowadzając wzrok i słuch do tego, co sensualne,

doprowadziła do dyskredytacji zmysłów uznawanych za niższe i odpowiadające za zwykłą przyjemność zmysłową. Wywyższone „zmysły teoretyczne”: wzrok i słuch, powiązane zostały ze sferą wrażeń artystycznych, zaś pozostałe „zmysły praktyczne”: węch, smak i dotyk – z materialnością i jej zmysłowymi właściwościami².

W tym zakresie szerokie prace badawcze prowadzone są w ramach antropologii³ i geografii humanistycznej⁴, dlatego znacznie częściej wskazuje się na kulturową, społeczną i geograficzną naturę zapachu. Podkreślane są zmieniające się w czasie upodobania i przyzwyczajenia związane z określonymi zapachami, a ponadto wskazuje się na zmiany w tolerowaniu zapachów niepożądanych. Wspomnieć należy również o coraz częściej podejmowanych przez współczesnych artystów próbach wykorzystania zapachu jako artystycznego medium. Jednym z pierwszych był Marcel Duchamp, który ulokował powietrze Paryża („50 cm³ powietrza Paryża”) w szklanej fiolce. Zwrot ku zmysłom czytelny jest również w architekturze krajobrazu, a najbardziej spektakularnymi przykładami w tym zakresie są ogrody zmysłów, ogrody sensoryczne⁵, których naturalnym elementem są rośliny o intensywnym zapachu, chociaż kładzie się tutaj nacisk na udział wszystkich zmysłów w doświadczeniu otoczenia. Ta swoista rehabilitacja zapachu w sferze praktyki, wiążąca się z organizacją przestrzeni oraz sposobem jej odczytywania i odczuwania, a także towarzysząca tym tendencjom próba teoretycznego ujęcia, przyznającego woniom ich właściwe miejsce w naszym życiu, pozwala zastanowić się nad owym bodźcem estetycznym z perspektywy jego oddziaływania na nasze postrzeganie świata zewnętrznego i sytuowanie się w nim.

Jako zmysł praktyczny powonienie ma kluczowe znaczenie z jednej strony dla wykreślenia polisensorycznej mapy środowiska, z drugiej zaś dla organizowania przestrzeni społecznej. A przecież zapachy w pierwszym rzędzie wyzwalają w nas doznania zmysłowe. Na ich gruncie dokonujemy oceny środowiska, które w tym zakresie pozostaje dla nas

² G. W. H. Hegel, *Wykłady o estetyce*, t. 1, tłum. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa 1966, s. 68.

³ Zob. C. Classen, D. Howes, A. Synnott, *Aroma. The Cultural History of Smell*, London–New York 1997; *The Smell Culture Reader*, ed. J. Drobnick, Oxford–New York 2006; S. Pink, *Doing Sensory Ethnography*, London 2009.

⁴ Zob. P. Rodaway, *Sensuous Geographies. Body, Sense and Place*, London–New York 1994.

⁵ Doskonałym przykładem jest Park Orientacji Przestrzennej w Owińskach pod Poznaniem, zaprojektowany z myślą o niewidomych dzieciach jako element ich edukacji.

pierwotną sceną *aisthesis*. Nie ulega wątpliwości, że wszystko, co nas otacza, wydziela zapach, który postrzegamy jako przyjemny lub przykry, ujmujący lub odpychający, budzący miłe skojarzenia lub odrazę. Reagujemy nań bodźcowo, poddając się sile pierwszego wrażenia. Właśnie z uwagi na te doznania i skojarzenia węch odgrywa ważną rolę w rozpoznawaniu otoczenia, które utożsamiamy z przestrzenią przyjazną albo wrogą. Przyjemne są zapachy związane z przyrodą, w przeciwieństwie do „miejskich”: samochodowych spalin, odoru przemysłowych i chemicznych cieczy czy cielesnych woni. Zapachy otaczają nas w takim stopniu, że stały się nieodłącznym elementem naszej codzienności, często nieuświadomianym, a ich wykorzystanie zatacza szerokie kręgi: od liturgicznego okadzania, przez przemysł perfumeryjny, po aromaterapię. Wypełniają one najbliższe otoczenie i oddziałują na nas w sposób równie intensywny, jak inne bodźce zmysłowe, choć poprzez ich ulotność i chwilowość, a równocześnie silne działanie na podświadomość, mogą wydawać się marginalne wobec dźwięków i obrazów, uprzywilejowanych kulturowo w procesie rozpoznawania środowiska.

Powonienie należy do najbardziej pierwotnych zmysłów. Prawdopodobnie jest najstarszym zmysłem pozwalającym orientować się w świecie, czego dowodem są ssaki, u których jest on rozwinięty kilkaset razy bardziej niż u człowieka⁶. Oznacza to, że zapachy posiadają właściwości o charakterze podstawowym, by nie powiedzieć – pierwotnym, bytowym, określając to, co przyjemne i nieprzyjemne, bezpieczne lub zagrożające. Jak pisze Alain Corbin: „węch w codziennej praktyce wciąż określa jakość atmosfery”⁷. Paul Rodaway dodaje: „określa jakość powietrza”⁸. Zmysł powonienia odbiera szeroką gamę bodźców, które na nas oddziałują, nierzadko atakują, i na które – w porównaniu z innymi zmysłami – reagujemy znacznie szybciej i w sposób bardziej zdecydowany. Dlatego nos może być naszym przewodnikiem po świecie zewnętrznym – niezależnie, czy nazwiemy go środowiskiem, czy krajobrazem – wskazując kierunek, w którym należy podążać lub z którego powinniśmy się wycofać. Skojarzony z pożądaniem, apetytem, seksualnością, instynktem, „nosi na sobie piętno zwierzęcości”, ale właśnie jako

⁶ Należą do nich między innymi psy, które rozpoznają otoczenie w pierwszym rzędzie za pomocą nosa, a dopiero w drugiej kolejności dzięki obserwacji. Zob. A. Horowitz, *Oczami psa. Co psy wiedzą, myślą i czują*, tłum. M. Bugajska, Warszawa 2011.

⁷ A. Corbin, *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, tłum. A. Siemek, Warszawa 1998, s. 147.

⁸ P. Rodaway, op. cit., s. 63.

taki jest zmysłem samozachowawczym: potrafi zawczasu rozpoznać zagrożenie. Jak pisze Diane Ackerman, autorka *Historii naturalnej zmysłów*, z każdym oddechem wdychamy zapachy, co sprawia, że węch jest zmysłem koniecznym, niezależnie od tego, jak tradycyjna estetyka będzie go deprecjonować w odniesieniu do zmysłów „szlachetniejszych”. Ta konieczność przejawia się w zakresie podstawowym: możemy zasłonić oczy przed widokiem, zatkać uszy przed hałasem, ale zaprzestanie wdychania powietrza grozi śmiercią, a przynajmniej niedotlenieniem⁹. Jest to zatem zmysł bezpośredni, natychmiastowy, działający najpierw na emocje i wyobrażenia, a dopiero w drugiej kolejności na intelekt. Tak jak zapach jest czymś oczywistym i często pozostającym poza zasięgiem świadomej reakcji, tak węch jest doświadczeniem zasadniczym, równie często zagłuszonym przez inne zmysły. Już w tym zakresie widać, że jest to zmysł, który wyraźnie stawia granicę między kulturą a naturą – przynależy do natury, ale kształtowany jest kulturowo.

Zapach a wspomnienie

Zapach działa nie tylko na poziomie reakcji bezpośredniej. Jak twierdzą autorzy pracy *Aroma. The Cultural History of Smell*: „Percepcja zapachu składa się nie tylko z samych woni, lecz również z doświadczeń i emocji z nimi związanych”¹⁰. Już Jan Jakub Rousseau zauważył, że węch to zmysł wyobraźni i oczekiwań: zapachy „nie tyle wzruszają nas tym, co dają, ile tym, czego pozwalają się spodziewać”¹¹. Zapach działa na poziomie antycypacji, ale jeszcze silniej w sferze pamięci, przywołując falę wspomnień, tak jak woń i smak magdalenki u Prousta przywołały obrazy Combray. Tak oddziałują na emocje bodźce wywołujące wspomnienia z dzieciństwa, rodzinnego domu, najbliższej okolicy, przeobrażające reminiscencje w obrazy, a wrażenia w uczucia. To – jak pisze Anna Jamroziakowa – „jakość zapachów niesionych w pamięci, związanych z miejscem, bliskimi ludźmi”¹². Marcel Proust tak to opisuje:

⁹ D. Ackerman, *Historia naturalna zmysłów*, tłum. K. Chmielowa, Warszawa 1994.

¹⁰ C. Classen, D. Howes, A. Synnott, op. cit., s. 12 [tłum. własne].

¹¹ J. J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, t. 1, tłum. H. Husarski, Wrocław 1955, s. 185–186.

¹² A. Jamroziakowa, *Brzmienie, barwa, blask w sztuce Izabelli Gustowskiej*, Poznań 2002, s. 91.

Ale kiedy, po śmierci osób, po zniszczeniu rzeczy, z dawnej przeszłości nic nie istnieje, wówczas jedynie zapach i smak, węższe, ale żywsze, bardziej niematerialne, trwalsze, wierniejsze, długo jeszcze, jak dusze, przypominają sobie, czekają, spodziewają się – na ruinie wszystkiego – i dźwigają niestrudzenie na swojej kropelce olbrzymią budowlę wspomnienia¹³.

Woń przywołuje wspomnienia, ale też ma w sobie moc odtwarzania atmosfery, aury miejsca, dokładnie tak, jak w opisywanej przez Jamroziakową pracy Izabeli Gustowskiej *Śpiewające pokoje*, gdzie we fragmencie zatytułowanym *Memory* pojawia się „niepowtarzalny zapach”:

Jest to zapach, który zawsze był odchodzący, ukrywający w przepaścistych, zamkniętych szafach (od których klucze babcia zawsze nosiła przy sobie) trudne do przedmiotowego zidentyfikowania rzeczy. [...] Wspaniale roznosił się wraz z otwieraniem szafy, sięganiem po coś głęboko, bezszelestnie przenikał słodkim, goździkowym aromatem, starannie złożonych haftowanych serwet, odrobiną czekolady łamanej przednimi zębami. I wszystko w ciszy, niezakłóconym niczym, zapamiętaniem woni, o których najtrudniej powiedzieć coś bliżej i bardziej jednoznacznie¹⁴.

Chociaż trudno ubrać zapach we właściwe słowa, to nieoczekiwanie współgra on z obrazowością, której język nie jest w stanie dorównać: przywołuje on wspomnienia, staje się ich katalizatorem, ustępując miejsca obrazom, które układają się w ciąg reminiscencji. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić go sobie, ale możemy o nim pomyśleć w kontekście określonego obiektu. Możemy przywołać w umyśle szafę pełną rzeczy, przez które przenikają kumulowane w niej wonie, ale ich samych nie poczujemy. Możemy wspomnieć pachnący chleb, ale jego zapachu nie doświadczymy. Jednak unoszący się gdzieś na ulicy lub w domu zapach pieczonego chleba nie tylko przywoła jego obraz, ale również może wywołać w nas wspomnienie domowego ciepła. Równie silnie oddziałuje na nas przyroda: woń kwiatów i kwitnących wiosną drzew i krzewów, zapach skoszonej trawy, leśnej ściółki, wypełniający całą okolicę, niesiony przez wiatr aromat kwitnącego rzepaku – to im poeci poświęcili niezbadaną ilość wierszy, a literaci obfitujące w opisy wersy. Przykłady można mnożyć, sięgając zarówno do własnego doświadczenia, jak i bogatej literatury.

¹³ M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 1: *W stronę Swanna*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1992, s. 48.

¹⁴ A. Jamroziakowa, op. cit., s. 91.

Problemem, na który wskazują wszyscy badacze tego zmysłu, jest brak odpowiedniego słownika, za pomocą którego można by klasyfikować i interpretować zapachy w stopniu szerszym aniżeli podstawowy, wskazujący na wonie przyjemne lub nieprzyjemne. Jak zauważa J. Douglas Porteous:

Synonimy zapachu rzadko bywają pozytywne (aromat), często są neutralne (woń), a bardzo często negatywne (smród, odór, fetor, zaduch, swąd), podczas gdy szczególnie nieprzyjemne zapachy mogą być określone jako obrzydliwe (*noisome*), co w języku angielskim ma wyraźne konotacje związane ze słuchem. Metaforyczne znaczenie zapachu pokazuje jego wieloznaczność¹⁵.

Na poziomie języka operujemy jedynie ilościowo-jakościowymi interpretacjami: przyjemny – nieprzyjemny, intensywny – delikatny, lub określeniami przymiotnikowymi: owocowe, kwiatowe, fiołkowe, różane itp. Wedle Marka Krajewskiego ta ubogość słownika dotyczącego naszych doświadczeń osmologicznych potwierdza „nieistotność powonienia jako narzędzia doświadczenia rzeczywistości”¹⁶. Wieloznaczność i brak kryteriów jego oceny decydują o tym, że jest on ze wszech miar zmysłem subiektywnym, opierającym się na upodobaniach zapachowych, kształtowanych zarówno indywidualnie, jak i kulturowo.

Dezodoryzacja i aromatyzacja

Gdy przyjrzymy się historii zapachów i zmysłu węchu, okaże się, że tocząca się od połowy XVIII wieku batalia przeciwko nieprzyjemnym woniom wyznaczyła dwa bieguny: po jednej stronie znalazły się zapachy do wyeliminowania, miazmaty ziejące w przestrzeni publicznej i prywatnej, fetory dokuczliwe w życiu społecznym i drażniące nos mieszkańca miasta, po drugiej zaś stronie – aromaty przyjemne, kuszące, najczęściej kojarzone z „czystym powietrzem”, za którym w domyśle kryje się środowisko naturalne, ale niekoniecznie wiejskie, bowiem wieś, chociaż kusi swobodą i świeżością, również posiada zapachy trudno tolerowane przez mieszkańców miast¹⁷. Najbardziej dokuczliwe wonie, a zatem te, które człowiek

¹⁵ J. D. Porteous, *Krajobraz zapachów*, tłum. B. Frydryczak, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, teksty zebrały, opracowały i komentarzem opatrzyły B. Frydryczak i D. Angutek, Poznań 2014, s. 451–470.

¹⁶ M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2005, s. 264.

¹⁷ Por. A. Corbin, op. cit., s. 199–200.

chciałby wyeliminować ze swojej przestrzeni, to równocześnie te z nich, które sam bezpośrednio wytworzył i wprowadził do środowiska lub pośrednio przyczynił się do ich powstania. Najlepszym tego przykładem jest batalia o „czyste powietrze”, które dzisiaj toczą miasta najbardziej zanieczyszczone spalinami i dymem z kominów, ale przecież jest to walka, która trwa od co najmniej dwóch wieków, o czym przekonująco i barwnie pisze Corbin w pracy *We władzy wstrętu*, opisując „ofensywę przeciw intensywności zapachów w przestrzeni publicznej”¹⁸. Proces określony jako dezodoryzacja miał na celu eliminację wszystkiego, co „zakłóca ciszę zapachową” otoczenia człowieka. W procesie zagospodarowywania przestrzeni i rozwoju cywilizacyjnego pojawił się moment, który Corbin określa mianem „zbiorowej nadwrażliwości” na zapachy i miejskie miazmaty. Jego efektem stała się – trwająca do dziś – próba oczyszczenia przestrzeni do stopnia „ciszy zapachowej”. Okazuje się jednak, że „cisza zapachowa” potrzebna była po to, by w przestrzeń publiczną i prywatną wprowadzić zagłuszające ją aromaty: człowiek jako wytwórca przykrych, niechcianych zapachów stwarza także wonie inne – w procesie aromatyzacji – które kojarzy jako przyjemne. Eliminowane są te naturalne, utożsamiane z tym, co brudne, dzikie, zwierzęce, niekontrolowane, a w ich miejsce wprowadzane są sztuczne warianty, które wyselekcjonowano jako przyjemne i pożądane. Nobilitacja zapachów i zmysłu powonienia nie dotyczy wszystkich woni, lecz jedynie tych wyselekcjonowanych i zaakceptowanych przez rynek, a zatem nawet jeśli można mówić o rozwijającej się w tle tych procesów zmianie w sposobie doświadczania rzeczywistości, to jest ona pozorna. Selekcja to kontrola nad zapachami, która wyraża najpełniej różnicę między kulturą a naturą i przeświadcza o kulturowej naturze wszelkich woni. Wprowadzenie sztucznych aromatów oznacza, że bodźce te nabrały wartości kulturowej.

Dwuetapowy proces, podporządkowany idei zapachu przyjemnego, obejmuje wyłącznie – albo w znacznej mierze – wonie wytworzone przez człowieka: z jednej strony niechciane, z drugiej sztuczne. Zrozumiała jest niechęć do zapachów nieprzyjemnych i nadwrażliwość na nie – przynajmniej z dzisiejszej perspektywy, odległej od XVIII wieku, kiedy ta batalia nabierała tempa, a woni o różnym źródle było wiele, chociaż wówczas zdecydowanie więcej było wyziewów organicznych wynikających z niedostatków higieny i uporządkowania pod tym względem miasta. Obecnie nie tyle miazmaty, ile zanieczyszczenie powietrza w efekcie rozwoju

¹⁸ Ibidem, s. 8.

przemysłowego stanowi główny przedmiot troski. Ciekawsze jest jednak co innego: proces aromatyzacji przestrzeni publicznej i prywatnej za pomocą woni zbliżonych do naturalnych. Preferowane są zapachy owocowe, kwiatowe, morskie czy leśne. Rozpylane przez aerozole w mieszkaniach i sklepach, mają one wywoływać pozytywne skojarzenia, podobnie jak sztuczna zieleń w centrach handlowych. Do natury sięga się zatem jak do magazynu (albo idei), w którym kryją się preferowane i akceptowane zapachy.

Takie wrażenie można odnieść po obejrzeniu jednej z wielu reklam odświeżaczy powietrza. Doskonałym przykładem jest telewizyjna reklama „Ambi Pur eliminuje brzydkie zapachy”, w której aktorzy z zawiązanymi oczami wprowadzani są do nadzwyczaj brudnego i cuchnącego, zasypanego odpadkami pomieszczenia, gdzie rozpylone zostały aromaty „świeżego powietrza”. Zadaniem uczestników reklamy miała być ocena środowiska, w którym się znaleźli. Ich reakcje kierowały się w stronę naturalnego środowiska: tryskającej świeżości zieleni, górskiego potoku, kwiatów. Zapach odświeżacza kojarzony był ze środowiskiem naturalnym i kierował wrażliwość uczestników eksperymentu na to, co przyjemne i wywołujące miłe skojarzenia. Ich śmiech po zdjęciu opaski z oczu, gdy ukazywał się im prawdziwy obraz miejsca z przekłamanym zapachem, jest sygnałem akceptacji sztucznego aromatu, a nie konfuzji, w którą zostali wprowadzeni, ani niezadowolenia z miejsca, w którym się znaleźli. Śmiech ma dowodzić siły działania środka do odświeżania powietrza. Komentarz do reklamy też nie budzi wątpliwości: sztuczne aromaty zabijają fetor stworzony przez człowieka¹⁹.

Innym przykładem „zanieczyszczonego” powietrza jest Jorvik, muzeum w Yorku, w którym odtwarzana jest osada Wikingów z okresu wczesnego średniowiecza. Co charakterystyczne, rekonstruuje się tutaj nie tylko życie codzienne z mieszkańcami, których wygląd jest wypadkową badań antropologicznych przeprowadzonych na dzisiejszych mieszkańcach Yorku, udomowionymi zwierzętami, odgłosami towarzyszącymi codziennym pracom i starym dialektem, którym posługują się interaktywne manekiny, ale również ówczesne zapachy. Ten ostatni uderza w nozdrza tuż po przekroczeniu progu muzeum, rozciąga się wszędzie i towarzyszy zwiedzającym jeszcze długo po jego opuszczeniu. Trudno jednak mówić o zapachu, jeśli podstawą powietrza jest woń odpadków organicznych i nieorganicznych, gotowanych potraw, ryb, ziemi, skóry, kloaki, palących

¹⁹ Najcieńsze wyzwanie *Ambi Pur*, [online] <https://www.youtube.com/watch?v=syMQUJHYuek> [dostęp: 20.11.2016].

się ognisk, zwierząt domowych, czyli wszystkiego, co wiąże się z życiem codziennym, być może w formie zintensyfikowanej dla spotęgowania doznań. Ten sztuczny, stworzy w laboratorium zestaw jest w Jorvik faktycznie doznaniem dominującym i zaskakującym. Na długo pozostające w pamięci zwiedzających i jest charakterystyczną cechą muzeum. Najlepiej opisuje go zaobserwowana przeze mnie sytuacja, mianowicie znaczące zachowanie dziewczynki, która po wyjściu z muzeum na pytanie matki, jak jej się podobało, odpowiedziała jednym słowem: „śmierdziało”, mimo że mogła się odnieść do sposobu zwiedzania muzeum w kapsule objężdżającej całą osadę albo do przedstawionych scenek z życia codziennego.

Oba przykłady należą do kultury popularnej. Jorvik ma charakter historyczny i edukacyjny, ale sposób aranżacji wystawy jednoznacznie wskazuje na chęć przyciągnięcia jak największej liczby turystów, o różnej kompetencji i w różnym wieku. Elementem „dodanym” jest tutaj intensywny zapach. Drugi przykład, reklamy odświeżacza powietrza, z pewnością mógłby mieć zastosowanie w tym właśnie muzeum, gdyby komuś przyszło do głowy zabijać jego sztucznie stworzony fetor. Odświeżacze powietrza i dezodoranty stały się elementem dzisiejszej codzienności, tak jak wszelkiego rodzaju odory były stałym elementem życia i kultury człowieka w dawnych czasach, o czym barwnie pisze Corbin i autorzy tomu *Aroma...* Można dodać, że w dwóch przywołanych przykładach swoje metaforyczne odzwierciedlenie znajduje komplementarny – bo tak należy go traktować – proces dezodoryzacji i aromatyzacji współczesnej kultury, przekonujący nas o kulturowym charakterze zapachów towarzyszących nam w codziennych czynnościach.

Istotą tych procesów jest deprecjacja zapachu i zmysłu powonienia jako narzędzia interpretacji świata oraz równoczesna waloryzacja i komercjalizacja sztucznych aromatów, które kształtując wyobrażenia o tym, co przyjemne i pożądane, mają „wypracować” postawy konsumenckie. Sztuczna aromatyzacja (sensualizacja) otoczenia, opierająca się między innymi na wprowadzeniu zapachów do przestrzeni publicznej, nie przyczynia się do uwrażliwienia na zmysłowy wymiar otaczającego świata, lecz do otwarcia się konsumenta na określone wonie, kojarzące się z konkretnym produktem. Charakterystyczne dla nowoczesności i kultury popularnej procesy dezodoryzacji (eliminowania z przestrzeni publicznej i prywatnej zapachów niepożądanych związanych z cielesnością i brudem) oraz aromatyzacji (wprowadzania sztucznych woni o pożądanej naturze) to równocześnie model sprawowania kontroli nad społeczeństwem. Baumanowski ogrodnik nowoczesności, pozbywający się chwastów, specjalizuje się

również w eliminacji przykrych zapachów. Może właśnie dlatego aromaty zostały skutecznie wykorzystane przez rynek komercyjny. Dzisiaj wydadają się one skutecznym narzędziem kultury konsumpcyjnej, kształtującej wyobrażenia o świecie. Została im przydzielona strategiczna funkcja uwodzenia. Theodor W. Adorno w przyrodzie dostrzegał to, co Inne, ostatnią instancją oporu, której orężem jest doświadczenie bezpośrednie. Sztuczne aromaty, których mechanizm oddziaływania jest dokładnie taki sam, jak zapachów naturalnych, są dowodem na próbę jej zneutralizowania.

W stronę nowego porządku zmysłów

Wydaje się, że sugerowana deprecjacja woni nie została przeprowadzona w sposób dostateczny i ostateczny, skoro wciąż dokonujemy porównań oryginału z erzacem, co oznacza, że posiadamy pamięć i wyobrażenie zapachu „wzorcowego”, który staje się punktem odniesienia. Jesteśmy w stanie określić, czy aromat różany jest „identyczny” z naturalnym nawet w sytuacji, gdy każdy z gatunków róż charakteryzuje się innym zapachem i jego intensywnością. Skoro nie operujemy żadnym językowym opisem woni, bo nasz słownik w tym zakresie jest zbyt ubogi, to „wzorzec” ten musi się brać z naszego własnego doświadczenia, a jego źródłem nie musi być tylko zaromatyzowana kultura, lecz wciąż jeszcze może nim być przyroda. Subiektywność zmysłu powonienia powoduje, że nie można mówić o „powszechnej zgodzie” (w sensie kantowskim) w kwestii tego, które zapachy są przykre lub przyjemne, ale kulturowo zaszczerpione przekonania udzielają się wszystkim. Na tym gruncie pojawia się zgoda co do tego, że róża pięknie pachnie, chociaż jak podpowiada Arnold Berleant, cytując Szekspira: „nawet pod inną nazwą równie by pachniała”²⁰.

Węch nie jest zmysłem miarodajnym w sensie ogólnym, a jego interpretacja pozostaje w gestii jednostki. W dodatku zapach charakteryzuje się ulotnością, co oznacza, że faktycznie możemy mówić o nieciągłości doznań węchowych. Wydaje się jednak, że właśnie zmysły uznawane dotąd za niższe, a teraz określane jako „praktyczne”, „bliskie”, „kontaktowe”, zachowują moc pierwszej reakcji, siłę intensywnego wrażenia, po którym może – lecz nie musi – przyjść refleksja. Zapach róży może wyzwolić całe kulturowe bogactwo znaczeń i symboli tego kwiatu, ale nie wtedy, gdy

²⁰ A. Berleant, *Wrażliwość i zmysły. Estetyczna przemiana świata człowieka*, tłum. S. Stankiewicz, Kraków 2011, s. 97.

upajamy się jej aromatem. W tym sensie woń działa jak klucz otwierający kolejne komnaty refleksji i wspomnienia. Inną kwestią pozostaje to, czy możliwy jest jeszcze powrót do zapachów natury i czy przyzwyczajeni do intensywności sztucznych aromatów jesteśmy jeszcze w stanie zachwyć się subtelnymi woniami roztaczanymi przez naturalne środowisko. Ocena tych możliwości powinna spoczywać na estetyce, w szczególności tej zainteresowanej poszerzeniem swojego pola i waloryzacją zmysłów uczestniczących w naszym doświadczeniu świata.

Próby takie podjęła już estetyka środowiskowa, postulując polisensoryczne ujęcie środowiska i wielozmysłowy odbiór świata²¹. Tu wzrok nie odgrywa roli dominującej. Jest on pomocniczy, pozwala ocenić sytuację, ale nie jest w stanie oddać całej zmysłowej jakości krajobrazu: polifonii dźwięków, zapachów i smaków... Polisensoryczne doświadczenie staje się medium, poprzez które doświadczamy świata i organizujemy go. Chociaż krajobrazy zmysłowe analizowane są osobno, w rzeczywistości nie da się wyłączyć poszczególnych zmysłów: podziwiamy widok (zmysł wzroku), wsłuchując się w śpiew ptaków (zmysł słuchu), ale najpierw musieliśmy dotrzeć do miejsca (zmysł dotyku, taktylność), z którego roztacza się najlepsza perspektywa. Możemy zamknąć oczy przed widokiem, zatkać uszy przed hałasem, cofnąć rękę przed dotykiem, ale zmysłu węchu nie jesteśmy w stanie w tak prosty sposób wykluczyć z procesu rozpoznania świata. Nie da się „wyłączyć” powonienia, możemy natomiast przyzwyczaić się do pewnych zapachów. Nie da się wyłączyć słuchu, ale można przyzwyczaić się do pewnych dźwięków i odgłosów, o czym najlepiej wiedzą mieszkańcy dużych miast. „Świeże powietrze” jako zasadniczy element naturalnego środowiska to częsty powód ucieczki z miasta, ale również ono przybiera różne formy: od przyjemnych do odpychających.

Przykłady, którymi posłużyłam się w celu zobrazowania procesów aromatyzowania jako nadawania własności/tożsamości określonym miejscom, uświadamiają jeszcze jedno: zapach ma swój udział w tożsamości miejsca. Gdy Gernot Böhme postulował w swoim programie ekologicznie zorientowanej estetyki, by atmosfera stała się jej kluczowym pojęciem, nie brał pod uwagę woni jako jednego z czynników przyczyniających się do stworzenia szczególnej aury miejsca. Tymczasem proste skojarzenie ulotności zapachu z atmosferycznością miejsca może być istotne dla rozumienia relacji zachodzących między nami a naszym bezpośrednim otoczeniem.

²¹ Por. B. Frydryczak, *Krajobraz zmysłów*, „Estetyka i Krytyka” 2016, nr 42, s. 9–22.

W refleksji Böhme'go pojęcie atmosfery nabiera mocy organizującej estetyczność jako sferę przeżyć i ludzkiej aktywności. Są to „ogarniające siły emocjonalne”: nastrój, uczucie, emocje i zaangażowanie, dzięki którym „na własnym ciele czujemy, w jakim znajdujemy się otoczeniu”²². Tym samym niemiecki filozof rehabilituje zmysłowe i emocjonalne doświadczenie, stawiając nacisk na pytanie o to, jak wygląda dobre lub godne człowieka otoczenie. Z pewnością zapach ma kluczowy udział w tym doświadczeniu, biorąc pod uwagę jego zdolność do tworzenia przyjemnych lub nieprzyjemnych wrażeń, które przekładamy na przyjazne/przyjemne lub nieprzyjemne miejsce albo otoczenie. Jeżeli dodać do tego, że pojęcie nastroju u Böhme'go wiąże się z przestrzennością rozumianą jako „nieuchwytny rozlewający się” określonych stanów emocjonalnych, doświadczanych przez człowieka „w jego cielesnej obecności”, to zwrot ku zapachom wydaje się oczywisty. Cielesna obecność, odczuwalna wszystkimi zmysłami, wydaje się faworyzować woń jako element współtworzący aurę miejsca. Zapachy są w stanie wywołać w nas określony nastrój, czego dowodem jest znana od wieków aromaterapia. Tym samym, tam gdzie niemiecki filozof mówi o nastrojach, równie dobrze można by mówić o zapachach: „Ogólniej możemy powiedzieć, że nastroje [zapachy] przenoszą nas w ważny antropologicznie obszar atmosfery, uczuć i afektów”²³. Otoczenie, miejsce, w którym się znajdujemy, wytwarza określoną atmosferę, na którą składają się wszystkie czynniki realne, ale też owej realności się wymykające, pozostające poza racjonalnym wytłumaczeniem. Potrzeba jednak podmiotu, który daje się ponieść nastrojom, który jest nimi i w kontakcie z nimi poruszony. Tak zinterpretowane pojęcie atmosfery samo nasuwa związki z zapachem jako elementem otoczenia, w który się zanurzamy. Jaśniejsze światło na tę kwestię rzuca Martin Seel, który precyzuje pojęcie Böhme'go, dodając, że: „atmosfery są uwidacznianiem się sytuacji, na które składają się temperatury, z a p a c h y, to, co można usłyszeć i zobaczyć, gest i symbole”²⁴.

Projekt Böhme'go kieruje się w stronę „usytuowania człowieka w otoczeniach”, ten zaś pojmowany jest jako „zmysłowa istota cielesna”, która na własnej skórze zaczyna odczuwać destrukcyjny charakter podporządkowywania

²² G. Böhme, *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, tłum. J. Marecki, Warszawa 2002.

²³ Idem, *Antropologia filozoficzna. Ujęcie pragmatyczne*, tłum. P. Domański, Warszawa 1998, s. 171.

²⁴ M. Seel, *Estetyka obecności fenomenalnej*, tłum. K. Krzemieniowa, Kraków 2008, s. 113.

sobie przyrody. Sięgając do rozszerzonego pojęcia zmysłowości, Böhme utożsamia ją z „cielesną obecnością”, rozumianą jako sposób odczuwania otoczenia, ale też jego doznawania, czyli odbierania bodźców i sygnałów oraz przeżywania nastrojów. „Cieleśna obecność” to zdolność człowieka do emanowania swoistych atmosfer oraz otwierania się na charaktery, czyli „jakości uczuciowe otoczenia”, a nie postawa oceniająca z uwagi na kryteria poznawcze czy estetyczne.

Z tej perspektywy zapach staje się jednym z kluczowych elementów krajobrazu zmysłów, zwłaszcza gdy sytuujemy się w nim, nastawiając się na jego wielozmysłowe, wieloaspektowe doświadczenie. O krajobrazie zapachów jako pierwszy pisał J. Douglas Porteous²⁵, proponując trudno przetłumaczalny na język polski termin *smellscape*, czym nawiązał do pojęcia *soundscape*, określającego krajobraz dźwięków traktowany jako modelowy w konstruowaniu podstawowego słownika. Tak jak krajobrazy dźwiękowe składają się ze zdarzeń dźwiękowych (*sound events*), w których wyróżnić można elementy orientacyjne, porównywalne z punktami orientacyjnymi w terenie, tak też krajobrazy zapachów mogą zawierać określone zdarzenia zapachowe i wonie orientacyjne. Propozycja Porteousa może być więc znacząca nie tylko z uwagi na usytuowanie się w otoczeniu, ale również w kontekście orientacji w krajobrazie. Przykładem mogą być plemiona zamieszkujące lasy Amazonii, które orientują się w terenie, kierując się określonymi zapachami, a nie kierunkami świata²⁶.

Obecnie, gdy wzrok okazał się niepełny i niedoskonały, oferując – w przeciwieństwie do pozostałych zmysłów – jedynie obraz i ogląd powierzchni, nie da się już dłużej podtrzymywać rozróżnienia na zmysły niższe i wyższe. Według Arnolda Berleanta stara, tradycyjna hierarchia zmysłów zaburza estetyczną percepcję środowiska, w której nie wzrok, lecz pozostałe zmysły odgrywają rolę nadrzędną, nawet w sytuacji, gdy bodźce odbierane są podświadomie²⁷. Przewartościowując dotychczasowy porządek estetyczny, geograf Yi-Fu Tuan rozróżnia zmysły bliskie i dalekie: takie, które pozwalają na bezpośrednią reakcję na określone bodźce emocjonalne i fizyczne, oraz takie, które utrzymują dystans. Owo przeformułowanie i uprzestrzennienie zmysłów otwiera również nową jakość krajobrazu. Można tu mówić o swoistej „mapie”, na której obok krajobrazu wizualnego ujawniają się także inne jego rodzaje, dotąd skutecznie

²⁵ J. D. Porteous, op. cit., s. 467.

²⁶ Por. C. Classen, D. Howes, A. Synnott, op. cit., s. 144.

²⁷ A. Berleant, *Prze-myśleć estetykę. Niepokorne eseje o estetyce i sztuce*, tłum. M. Korusiewicz, T. Markiewka, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2007, s. 102.

izolowane: dźwiękowy, zapachowy, taktylny, równie silnie oddziałujące na postrzeganie²⁸. Każdy ze zmysłów: wzrok, słuch, dotyk, powonienie – przyczynia się do bezpośredniego poznania miejsca i pomaga orientować się w przestrzeni. W tym sensie zmysły mają geograficzną naturę – są „osadzone przestrzennie”²⁹ i pomagają uchwycić zalety i wady poszczególnych miejsc, kształtując naszą wiedzę o środowisku, w którym poruszamy się i żyjemy. Krajobraz realny to pole oddziaływania sensorycznych bodźców. Nakładają się one na siebie, wzmacniając swoją siłę i tworząc polifonię dźwięków, zapachów, doznań taktylnych. Krajobraz realny to kolaż poszczególnych krajobrazów zmysłowych, które – nawet jeśli interpretujemy je w odizolowaniu – nie istnieją osobno: wzrok współpracuje z tym, co taktylne, dotyk ze smakiem, smak z powonieniem.

W świecie urządzanym przez człowieka i w krajobrazie przez niego przekształcanym pierwotne naturalne wonie wypierane są przez zapachy „kulturowe”, wprowadzone do środowiska za sprawą ludzkiej działalności. Należy założyć, że skoro krajobraz nabiera znamion kulturowych w wyniku aktywności i przekształcania tego, co naturalne, w przestrzeń zorganizowaną i podporządkowaną potrzebom człowieka, to również wytworzone przezeń zapachy posiadają taką naturę. Najbardziej zdominowanym przez wonie – zarówno pożądaną, jak i niechcianą – obszarem jest przestrzeń miejska, czy szerzej – zurbanizowana i uprzemysłowiona, zagospodarowana przez człowieka i rozumiana jako opozycja wobec tego, co naturalne. W tym sensie zapach ma wartość kulturową i charakter kulturowy.

Surrounded by the Smell. An Attempt to Define Smell and Sense of Smell from the Perspective of the Aesthetics of Landscape

Abstract

The smell and the sense of smell is one of the most undervalued senses which define our relationship with the outside world. As the sense of “contact” it confirms the materiality and the reality of the world; as a “practical” sense, it gives us the basic orientation in the world. The sense of smell plays a key role in the evaluation of the environment and the way we situate themselves in it and experience it multi-sensory. Everything that surrounds us give out a smell that we perceive as pleasant or unpleasant, arousing pleasant associations or disgust. We react to it by the power of first impressions. Its cultural validity confirms two-step process of deodorisation – i.e. elimination unpleasant odours from the public and private space and aromatisation – introducing artificially

²⁸ A. Berlenat, *Wrażliwość i zmysły*, op. cit., s. 236.

²⁹ P. Rodaway, *Sensuous Geographies*, op. cit., s. 144.

produced pleasant smells. Smell surround us and affect the evaluation of the environment. In this sense, the smell identifies a place. The association of ephemeral smell with atmospheric of a place indicates that the smell should be recognized as an important element of the atmosphere introduced by G. Böhme.

Keywords

smell, odour, sense of smell, deodorisation, aromatisation, atmosphere, aesthetics of landscape

Bibliografia

1. Ackerman D., *Historia naturalna zmysłów*, tłum. K. Chmielowa, Warszawa 1994.
2. Berleant A., *Prze-myśleć estetykę. Niepokorne eseje o estetyce i sztuce*, tłum. M. Korusiewicz, T. Markiewka, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2007.
3. Berleant A., *Wrażliwość i zmysły. Estetyczna przemiana świata człowieka*, tłum. S. Stankiewicz, Kraków 2011.
4. Böhme G., *Antropologia filozoficzna. Ujęcie pragmatyczne*, tłum. P. Domański, Warszawa 1998.
5. Böhme G., *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, tłum. J. Marecki, Warszawa 2002.
6. Classen C., Howes D., Synnott A., *Aroma. The Cultural History of Smell*, London–New York 1997.
7. Corbin A., *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, tłum. A. Siemek, Warszawa 1998.
8. Frydryczak B., *Krajobraz zmysłów*, „Estetyka i Krytyka” 2016, nr 42.
9. Frydryczak B., *Krajobraz. Od estetyki the picturesque do doświadczenia topograficznego*, Poznań 2013.
10. Hegel G. W. H., *Wykłady o estetyce*, t. 1, tłum. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa 1966.
11. Horowitz A., *Oczami psa. Co psy wiedzą, myślą i czują*, tłum. M. Bugajska, Warszawa 2011.
12. Jamroziakowa A., *Brzmienie, barwa, blask w sztuce Izabelli Gustowskiej*, Poznań 2002.
13. Krajewski M., *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2005.
14. Pink S., *Doing Sensory Ethnography*, London 2009.
15. Porteous J. D., *Krajobraz zapachów*, tłum. B. Frydryczak, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, teksty zebrały, opracowały i komentarzem opatrzyły B. Frydryczak i D. Angutek, Poznań 2014.
16. Proust M., *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 1: *W stronę Swanna*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1992.
17. Rodaway P., *Sensuous Geographies. Body, Sense and Place*, London–New York 1994.
18. Rousseau J. J., *Emil, czyli o wychowaniu*, t. 1, tłum. H. Husarski, Wrocław 1955.
19. Seel M., *Estetyka obecności fenomenalnej*, tłum. K. Krzemieniowa, Kraków 2008.
20. *The Smell Culture Reader*, ed. J. Drobnick, Oxford–New York 2006.